Numer 43. Lwów dnia 21 Grudnia — Wtorek Rok 1869.

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznic	8 złr.	— ct.
półroeznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 20. grudnia.

Oświadczenia ministrów złożone w wydziałach Izby nie przyczyniły się bynajmniej do wyświecenia sytuacyi. Już sama nieobecność hr. Taaffe w tak ważnej chwili wymownie świadczy o braku solidarności między członkami rządu, a wymijające odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych dowodzą jak ministeryum nie jest pewne swego istnienia i jak nie ma stałego planu postępowania na najbliższą przyszłość.

W wydziale adresowym p. Giskra zapewnił wprawdzie, że o ile wie, ministrowie do tej chwili nie podali się do dymisyi, gdyż inaczej nie brał by udziału w rozprawach; lecz na zapytanie, Rechbauera czy ministrowie pozostają przy urzędach w skutek własnego przekonania, minister spraw wewnętrznych odrzekł, iż na podobne pytanie z trudnością daje się odpowiedzieć na publicznem posiedzeniu — wszyscy bowiem członkowie mają prawo znajdować się przy obradach komisyi — oraz, że stanowisko gabinetu zależy od większości parlamentarnej i zaufania korony.

Dalej, uznając wszelkie zmiany istniejącego systematu za możliwe tylko na drodze czysto konstytucyjnej, p. minister oświadczył, że rząd nie ma zamiaru wnosić żadnego projektu rewizyi konstytucyi; postawa zaś rządu względem wniosków nie naruszających istoty ustaw, zależeć będzie od ich treści i natury.

Słusznie też poseł Grocholski znalazł niedostatecznem tłumaczenie p. Giskry i zażądał postawienia jasnego programatu rządowego, bo dotychczasowa polityka bez planu, nazwy polityki nie ma prawa przybierać.

Jedynym podobno środkiem wyjścia z błędnego koła, jest sformułowanie żądań mniejszości Izby, zmuszające ministeryum do otwartego wypowiedzenia istotnej myśli i służące, w razie zmiany systematu, za podstawę przyszłej polityki.

Zbytecznem dodawać, komu przysłuża prawo i na kim cięży inicyatywa takiego kroku. Delegacya polska stanąwszy już raz przez organ swego prezesa na stanowisku państwowem, powinna w logicznym porządku rzeczy uczynić krok dodatni, rozcinający ten węzeł, w jaki splątały się sprawy Przedlitawii.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa, delegacya wniosła ponownie rezolucyę sejmu lwowskiego. Zapewne ważne przyczyny skłoniły koło polskie do podobnego postąpienia, a koniecznym dopełnieniem wniosku jest kompletny programat polityczny, sprawy całej połowy monarchii obejmujący.

Sobor.

VIII.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwo wybrany na Piotrową Stolicę, Pius IX, wierny przykładom poprzedników swoich, z ojcowską iście gorliwością zajął się sprawą Kościołów Wschodnich. Znane są ustawiczne usiłowania Jego w obec caratu rosyjskiego ku obronie i zachowaniu Unii, podobnie jak i polskiego Kościoła, tak gorliwe, serdeczne, a tak zawsze płonne, bo zawsze rozbite o wiarołomność i istne barbarzyństwo północnego kolosa. Wyświeciła je dostatecznie słynna **Żółta księga** wydana przez sekretaryat Stolicy św, w ostatnich dniach 1866 r. i przesłana wszystkim dworom Europy.

Dnia 6 stycznia 1848, Ojciec św. napisał do chrześcian wschodnich list, pełen najrzewniejszej miłości, gdzie im zapewniał zachowanie ich starożytnych liturgij, tak zdolnych swoją wspaniałością ożywiać pobożność wiernych i wyrażać cześć dla świętych tajemnic. W tejże odezwie, chcąc usunąć pretext wszelki do przetrwania w odszczepieństwie, Pius IX przyrzekał nawróconym członkom duchowieństwa utrzymanie ich godności piastowanych na łonie schizmy. Słowa Namiestnika Chrystusowego nie przyniosły wprawdzie upragnionego skutku, a jednak nie stracił On nadziei i wciąż dalej i modlił się i pracował w tej mierze. Nie zaniedbał też przez nuncyuszów swoich kołatać wciąż do sułtana, by ulżyć jarzmu chrześcian poddanych Porcie i ułatwić stosunki ich z Rzymem. W 1853 r. nadał znów Kościołowi wołosko-unickiemu hierarchyą tego obrządku i przy zręczności tej ponowił konstytucye poprzedników swoich co do zachowania wschodnich obrządków. Wszystkie stowarzyszenia i dzieła pobożne, zakładane w celu uzyskania i ułatwienia nawrócenia odszczepieńców wschodnich znalazły ze strony Piusa IX żarliwą opiekę i najczynniejsze poparcie. Tak błogosławił i wspierał on **stowarżyszenie na korzyść chrześcian Wschodu**, założone w Rzymie w 1848 r., które jednak niedługo, niestety, utrzymać się mogło; **Dzieło szkół wschodnich** *(L' oeuvre des écoles d' Orient)* założone w Paryżu w czasie krymskiej wojny, które tyle dobrego sprawiło, z powodu zwłaszcza rzezi chrześcian syryjskich w 1860 r.; **dzieło kościołów unickich na Wschodzie** *(l' oeuvre des Eglises-unies d' Orient)* założone w Bruxelli w 1863 r. w skutek ruchu wynikłego w Bulgaryi na korzyść zjednoczenia; wreszcie **stowarzyszenie modlitw** założone przez O. Szuwałowa Barnabitę w celu nawrócenia Rosyan i Greków. Wiadomo też, że Ojciec św. sam wezwał jednego ze znakomitych Biskupów, do uproszenia, w świetnej przemowie, modłów na intencyę Wschodu ze strony licznych dostojników Kościoła, zgromadzonych w Rzymie na obchód kanonizacyi męczenników Japońskich.

Gdy nawrócenia mnożyły się na Wschodzie, Pius IX. założył w Rzymie w r. 1862, osobną kongregacyę pod przewodnictwem Kardynała-prefekta Propagandy, dla badania i stanowienia wszystkiego, co się tyczy obrządków, karności i innych spraw wschodnich kościołów. Jednocześnie, za Jego natchnieniem, misyonarze rozbiegli się po Wschodzie, podtrzymując dawne misye, zakładając nowe. Tak widzimy dziś w Palestynie i Syryi Jezuitów, w Mossoul Dominikanów, w Bagdadzie Karmelitów, w Persyi Mechitarzystów, Franciszkanów w Ziemi św. w Alepie i Abyssynii, polskich Ojców Zmartwychwstania w Bulgaryi, Lazarystów, Braci szkół chrześciańskich, Siostry miłosierdzia i św. Józefa w Konstantynopolu, w Egipcie itd. Za pełną poświęcenia pracą tych misyonarzy, a jałmużną chrześcian zachodnich, kościoły dźwignęły się z ruin swoich, seminarya, kollegia, szkoły dla obojej płci powstały w Konstantynopolu, Adryanopolu, w Palestynie, Syryi, Azyi Mniejszej, w Chaldei i Persyi. Nawet życie zakonne odżyło na Wschodzie, a klasztor **Rabana Ormuz**, wielu już wydał z łona swego Biskupów. Przedziwne poświęcenie Sióstr miłosierdzia i missyonarzy okazane w Carogrodzie, Smyrnie, Beyrucie, Kairze, w czasie cholery, wojny krymskiej lub krwawych rzezi w Syryi, głęboko wzruszyło samychże muzułmanów, podobnie jak i schizmatyków.

Dzięki tym usiłowaniom, dzień bardziej pogodny i jasny zaświecił chrześcianom tureckiemu panowaniu poddanym. Jarzmo fanatycznej nietolerancyi, co tak długo ciężyło nad nimi, dziś już przeważnie skruszonem zostało. Zaczęła się era pożądanej swobody. Już publiczne stanowiska, godności

Droga do szczęścia.

(Przekład z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy).

X.

W Paryżu.

Nie będę opisywał zdziwienia pani Richer, gdy Albert oświadczył po przywitaniu dość zimnem ze stron obojga, że natychmiast powraca do wuja, nie będę powtarzał wszystkich przycinków i żarcików panny Olimpii, jakie spadły na Alberta, gdy ten zapytany gdzie noc przepędził, wyznać musiał, iż był w Szarym Dworze. Nie będę zresztą przytaczał rozmowy między paniami temi, po wyjeździe Alberta, który oczywiście burzył wszelkie nadzieje p. Olimpii, upokarzał jej miłość własną, a p. Richer w okropnie zły humor wprowadził. Zawiedzione nadzieje, upokorzenie i złość wszystko to wylało się w potoku wyrazów niezbyt dla Alberta pochlebnych, który już dzisiaj w ich oczach niżej stał od Saturnina. Wprawdzie panna Olimpia zarzucała jeszcze i teraz p. Champion zbytnią małomowność i obojętność dla niej, lecz na uwagę matki, zgodziła się z nią zupełnie, iż to tylko obojętność pozorna i pod tą nieco szorstką powłoką tli wulkan pełen szlachetnych i gorących uczuć. — Pocieszyły się więc te panie, wynosząc ukryte przymioty Saturnina a o Albercie mówiąc z coraz większą pogardą i lekceważeniem. Ten Albert wszakże powiedzmy nawiasem im bardziej niepowrotnie zdawał się dla nich straconym, tem ta strata droższą i boleśniejszą była, tem się on im ładniejszym, milszym i rozumniejszym wydawał. Ale, lubo w duszy obie to samo czuły, chowały to uczucie w najgłębszym przed sobą sekrecie.

Tymczasem Albert przybywszy do Paryża, natychmiast udał się do p. Giraud i dowiedziawszy się, że jest w domu, pospieszył do jego pokoju. Wujaszek zdrzemnął był sobie po smacznym obiedzie i na odgłos otwierających się drzwi, zerwał się na równe nogi, z przerażeniem pytając, kto tam tak stuka. Ujrzawszy siostrzeńca, p. Giraud nie posiadał się z radości, uścisnął go serdecznie i nie dając mu przyjść do słowa, zaczął go się dopytywać o terminie ślubu z p. Olimpią, który się dlań niechybnym zdawał. Zmięszany Albert nie wiedział zrazu co mówić, nie chciał na samym wstępie bez przygotowania żadnego oznajmić wujowi o zmianie, jaka zaszła w jego zamiarach i sercu, rzekł więc:

— „Pozwól mi, wuju drogi nieco rozpatrzyć się i rozgościć, poźniej opowiem ci porządnie o wszystkiem.“ — Ale p. Giraud tak był niecierpliwy i tak ciekawy, że nie dał spocząć Albertowi i wciąż go nowemi pytaniami zarzucał: lecz widząc, że ten nietylko bez zapału mówi o pannie Olimpii, ale nawet o jej majątku dokładnych wiadomości udzielić nie może, ostro wyrzucać mu począł nieoględność jego i brak praktycznego rozumu.

— „Daruj mi drogi wuju. — rzekł Albert, — w wielu względach ważniejszych jeszcze ciężko zawiniłem i już naprzód o przebaczenie cię proszę,

— „Zawiniłeś? — zapytał z niepokojem p. Giraud — Cóż to się stało?“

— „Opowiem ci to wszystko w dwoch słowach, mój dobry wuju, — i nabierając odwagi rzekł Albert, — nie mogłem zastosować się do słów twoich, któreś wyrzekł żegnając się ze mną. Pojechałem wprawdzie, przypatrywałem się z uwagą, lecz nie zwyciężyłem.“

— „Jakto nie zwyciężyłeś? — krzyknął wuj Girand, — więc ci odmówiono?“

— „Nie, nieodmówiono mi wprawdzie. Lecz... ja sam się cofnąłem.“ — słabym już głosem dodał Albert.

— „Co-fną-łeś się! — powtórzył przeciągle p. Giraud. I jakaż to przyczyna tego, jeśli zapytać wolno?“

— „Posłuchaj mię cierpliwie, mój wuju, rzekł znów Albert odważniej. Cofnąłem się, bom się przekonał, że się z panną Olimpią ożenić nie mogę“.

— „Jakto, nie możesz się ożenić? cóż to jest znowu?“ groźno już zawołał p. Giraud.

— „Nie mogę się ożenić, dlatęgo że się w niej nie kocham, i zakochać nie mogę“.

— „Zakochać?! cóż to znów za głupstwo! zawołał już do reszty zniecierpliwiony wujaszek, zrywając się z krzesła. On się chce kochać, ten młodzik, ten waryat, szaleniec, ten... Czy kto widział co podobnego. I czego chcesz od panny Olimpii? co jej zarzucasz?“

— „Nic nie zarzucam p. Olimpii, odrzekł Albert nieco zniecierpliwiony także, przyznaję jej wszystkie przymioty, ale szczęścia mego dla niej poświęcać nie widzę potrzeby“.

— „W czemże ty widzisz szczęście swoje?“

— „Szczęście, odparł Albert z mocą, o ile ono może być na ziemi, jest w połączeniu kochających się serc, w czystej i ufnej miłości“.

— „Szczytnie! pięknie! cudownie! — wołał p. Giraud ironicznie, ślicznie mówisz, panie poeto, na początku miłość, na końcu miłość, wszędzie i zawsze miłość a wszystko razem głupstwo! — Ale, ale, więc zapewne upatrzyłeś już sobie takie miłosne szczęście, czy szczęśliwą miłość?... No, powiedz? krzyknął groźno, gdy Albert zrazu odpowiedzieć się wahał, powiedz, znalazłeś?...“

„Znalazłem wuju, rzekł z zapałem młodzieniec, bo mu w tej chwili obraz Ireny stanął przed oczami. Znalazłem ją,

stoją otworem dla chrześcian, a we względzie religijnym widzimy zwrot ku zbawczej jedności. Sama tylko Rosya, zapamiętała w swojem okrucieństwie, nie przestaje w ciąż niszczyć i poniewierać tego wszystkiego co zjednoczone z Kościołem i Rzymem i jeśli nie przybędzie szczególne zlitowanie Boże — w które niewzruszenie ufamy — z dniem każdym nowe łzy i boleść spólnemu Ojcu Chrześciaństwa, nam nową żałobę i osierocenie sprowadzać będzie. Za to z drugiej strony Bulgarowie i Ormianie, znużeni już odszczepieństwem, coraz jawniej i tłumniej ku Rzymowi oczy swoje zwracają. W 1867. w zgromadzeniu Biskupów przybyłych z rozlicznych stron świata do wiecznego miasta na obchód 18. wiekowej pamiątki pierwszego z Papieży, widziano z radością 34 pasterzy obrządku wschodniego, śród których 3. było patryarchów i 17. Biskupów Ormiańskich. Obecny Sobor liczniej ich jeszcze niż kiedykolwiek zgromadził i przyniesie niechybnie najpiękniejsze świadectwo ich głębokiej wiary i ścisłego zjednoczenia w katolickim duchu.

Pius IX, którego wielkie serce nie pamięta klęsk własnych, gdy idzie o sprawę powszechnego Kościoła, osądził, że dziś właśnie przyszła chwila by ponowić zamiary Soboru Florenckiego i sprowadzić do owczarni prawdziwej bierdne owieczki, które fałsz, schizma i polityka samolubna zatrzymywały i trzymają dotychczas w zgubnym obłędzie. Więc, w wylaniu ojcowskiej miłości dla nich, ogłosił Apostolski list *Arcano divinae Providentiae* z 8 września r. p., w którym wzywa wszystkich Biskupów obrządku wschodniego, nie zjednoczonych ze Stolicą św. do przybycia na powszechny Watykański Sobor. Nic rzewniejszego, zaprawdę nad ten głos Najwyższego Pasterza do zbłąkanych synów Kościoła. „Od pierwszych dni naszego wstąpienia na Apostolską Stolicę, mówi Pius IX, przesyłaliśmy Wam z całem serca naszego uczuciem, słowa miłości i pokoju. Jakkolwiek nie znalazły one skutku tak żywo upragnionego przez Nas, toć nie straciliśmy nigdy nadziei, że będą wysłuchane korne i gorące modły nasze przez najmiłosierniejszego zbawienia i pokoju Sprawcę, „który spełnił zbawienie pośród ziemi i przyszedłszy z Niebios, by okazać w całym blasku ukochany przez się pokój, który chciałby też drogim dla wszystkich uczynić, zwiastował go za pośrednictwem aniołów ludziom dobrej woli, nauczał go mieszkając między ludźmi i głosił własnym przykładem.“ (Z listu Grzeg. X do Michała Paleologa 24 paźdz. 1272). Ponieważ zaś za porozumieniem z wieleb. braćmi Kardynałami ś. Rzymskiego Kościoła, zwołaliśmy powszechny Sobor, mający odbyć się w Rzymie w roku przyszłym, w dzień poświęcony Niep. Pocz. Bł. Dziewicy Maryi Matki Bożej t. j. 8 grudnia, — raz jeszcze przeto wznosimy głos nasz ku Wam i ze wszystkich sił duszy naszej, prosimy Was, upominamy i zaklinamy, abyście przybyli na Sobor ten, podobnie jak przybyli przodkowie wasi na Sobor Florencki, odbyty przez poprzednika naszego, śp. Eugeniusza IV, w celu aby odnowione były związki uczuć dawnych, a pokój ojców naszych, ten dar niebieski i zbawczy Jezusa Chrystusa, osłabiony w kolei czasów, nową wzmógł się siłą, a tak by „po długiej nocy strapień i czarnej pomroki przeciągłego rozdziału, zajaśniała w oczach wszystkich błoga światłość pożądanej jedności.“ (Z bulli Eug. IV: *Laetentur coeli*).

„Oby taki był owoc przyjemny błogosławieństwa, któremby Jezus Chrystus Pan nasz i Odkupiciel pocieszył w tych nieszczęsnych czasach swoją niepokalaną oblubienicę, Kościoł katolicki, ukoił łzy jej i otarł. Oby po zniesieniu wszelkiego rozbratu, głosy przedtem niezgodne, zlane teraz w doskonałą ducha harmonię, chwaliły Boga, który nie chce, aby scysya pośród nas panowała, lecz raczej przez usta Apostoła nakazał nam, byśmy jedno mieli słowo i uczucie jedno. Nieśmiertelne dzięki składane będą Ojcu wszelkiego miłosierdzia przez wszystkich świętych, a szczególniej przez chwalebnych a starożytnych Ojców i Doktorów Kościoła wschodniego, skoro ujrzą, z wysokości nieba, przywróconą i ustaloną jedność ze Stolicą Apostolską, centrem katolickiej prawdy, jedność, którą niegdyś za ziemskiego życia z takim zapałem i gorliwością i nauką i przykładem swoim szerzyć się starali, bo Duch św. rozlewał w ich sercach miłość Tego, który sam obalił mur przedziału i pojednał i sprzymierzył wszystko krwią swoją, który chciał, aby jedność była znakiem uczniów jego, i tę modlitwę zasyłał do Ojca swego: „Proszę Cię, aby wszyscy byli jedno, jako i my jedno jesteśmy.“

Przemyśl 18 grudnia.

Czcigodnej pamięci JMks. Biskup nasz przeniósł się do wieczności w Rzymie 17 b. m. około 8mej godziny w nocy, zaopatrzony dniem przedtem na własne żądanie, śś. Sakramentami przez J. Eksc. lwowskiego JMks. Arcybiskupa, swego przyjaciela i kolegę szkolnego. W poniedziałek odprawimy nabożeństwo żałobne w osieroconej katedrze, na które Najprzewielebn. kapituła tutejsza zaprosiła wiernych. Zmarły liczył 66 lat wieku, 43 kapłaństwa, a 6 Biskupstwa. Chlubna śmierć, kiedy z grona Soboru św. po nagrodę wiekuistą powołany został jako wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, jako hojny szafarz powierzonych mu dóbr doczesnych, jako mąż charakteru stałego. Requiescat in pace!!!

Wiedeń 16 grudnia.

XX Izba poselska odbyła dotychczas trzy posiedzenia. Po wyborze pana Kaiserfelda na marszałka, a pp, v. Hopfen i Gross na wicemarszałków, oznaczono stosownie do wniosku opata Benedyktynów Helfestorfera komisyę złożoną z 15 członków, celem ułożenia odpowiedzi na mowę tronową. Z przedłożeń rządowych najważniejsze dotyczą sprawy dalmackiej, budżetu i swobody koalicyi. Na dzisiejszem posiedzeniu wreszcie poseł Roser podał wniosek, dotyczący polepszenia doli robotników.

Adres dopiero w styczniu przyjdzie pod obrady Izby, Większość centralistyczna w porozumieniu z ministrami Giskrą, Herbstem, Hasnerem i Plenerem zamierza obstawać w dokumencie tym jak najwyraźniej przy ustawie grudniowej telle quelle i oprzeć się stanowczo wszelkim poprawkom autonomistycznym. W takim razie opozycya autonomiczna opuści podobno przed głosowaniem nad adresem salę, a Izba zostanie rozwiązaną. Ministrowie centralistyczni otrzymają następnie dymisyę, a hr. Taaffe uzupełni ministerstwo kilku osobami bez wybitnego stanowiska politycznego. Wiadomość tę zaczerpniętą z jaknajlepszego źródła, podaję jako zupełnie autentyczną.

Wczoraj przybył do Wiednia Klaczko. Niemcy i tak drobny wypadek exploatują ku kombinacyom politycznym. Smolka, Ziemiałkowski, Klaczko i Czartoryski — otoż komitet, który ma ułożyć spólnie program dalszej polityki polskiej.

Z Dalmacyi donoszą o bliskiem przytłumieniu powstania.

Wiedeń 18 grudnia,

XX Na dzisiejszem piątem posiedzeniu Izby poselskiej delegacya galicyjska złożyła do laski marszałkowskiej rezolucyę sejmu galicyjskiego, jako wniosek samoistny. P. Kaiserfeld jednakże zaniechał zwyczajnej w podobnych razach metody, umieszczenia wniosku na porządku dziennym następnego posiedzenia, celem przydzielenia go któremu z Wydziałów. Nowy to zamach centralistyczny, który bodaj otworzy oczy najlojalniejszym delegatom naszym. Na temże posiedzeniu przyjęto wnioski budżetowe p. Brestla, przyczem opozycya oświadczyła wyraźnie, że przyjęcia tego nie należy uważać jako votum ufności, udzielonego gabinetowi obecnemu.

Co do przesileń ministeryalnych mogę wam przesłać następne całkiem autentyczne sprawozdanie: Obie frakcye ministerstwa podały się do dymisyi. Cesarz jednak dotychczas nie przychylił się na żadną stronę. Gdyby jednakże, jak się spodziewają centraliści, pp. Giskra, Herbst i ich stronnicy otrzymali górę, natenczas albo Giskra, albo też ks. Karol Anersperg otrzyma tekę prezesa ministerstwa. Byłby to oczywiście ostatni stanowczy zamach centralizmu.

Hr. Beust dotychczas zachowuje się neutralnie. Z jednej strony Giskra i Herbst grożą mu niemiłemi „odkryciami“ i powołaniem Andrassego na godność kanclerską, z drugiej strony hr. Beust nie jest pewien czyli obok ministerstwa przejściowego pod egidą Taaffego, zdoła się na stanowisku dotychczasowem utrzymać.

Rozprawy nad adresem rozpoczną się w styczniu. Tymczasem wydział adresowy codziennie odbywa posiedzenia. Na wczorajszem Grocholski przemawiał za potrzebą koncesyi autonomicznych. Giskra oświadczył się za bezwarunkowem utrzymaniem konstytucyi grudniowej.

Rzym 8 grudnia. (Spoźnione.)

Sobor został otwarty o godzinie $2^1/_2$ po południu. Chwała Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi św., chwała i dzięki N. P. Niepokalanie Poczętej, która może jeszcze nigdy tak usilnie, z takim skutkiem, a zarazem tak widocznie, za Kościoł się nie wstawiała, tak nie dała wężowi wychylić głowy z pod swej stopy. Dzięki też niech będą modłom i pobożnym uczynkom wiernych, którzy w pokorze i cichości, potężnie się przyczynili do wyproszenia u Boga tego nowego tryumfu Kościoła. Bo czyż znajdzie się w dziejach przykład, by fakt tej natury i doniosłości, w obec zobojętnienia społeczeństw, apostazyi rządów, ogołocenia i opuszczenia Kościoła, z proroczą niemal pewnością zapowiedziany 18 miesięcy naprzód tego samego dnia i godziny znalazł swe urzeczywistnienie. Nie jestże to cudem Opatrzności, tryumfem i zadatkiem dalszych zwycięztw nad piekielnemi bramami!

Te ostatnie jeśli się poruszyły, to prawie tylko tyle, by zaświadczyć o swem istnieniu i przypomnieć, że to jeszcze nie panowanie spokojne, lecz wygrana, w boju zawieszonym może na pewien przeciąg czasu, zanim ostatnia nastąpi walka. Kościoł tak przywykły do spotykania w działaniu swem przeszkód na każdym kroku, tym razem, za szczególnem wdaniem się owych nadziemskich sprzymierzeńców nieznalazł nikogo, coby jego pochód chciał lub mógł na seryo powstrzymać. Czyż bowiem wystąpienie takie, jak pp. Menabrea i Hohenlohe, albo śmieszne antykoncylium neapolitańskie, zasługują na smutne imie nieprzyjacioł godnych Kościoła? O antykoncylium inną razą pomówię, dzisiaj nie warto i szkoda się niem zajmować.

Program otwarcia Soboru, który wam w przeszłym liście po krótce podałem, nie bardzo był kompletny i nieco ciemny. Parę dni poźniej okazał się inny, oficyalny, obejmujący prawie wszystkie szczegóły tej ceremonii, a wykonanie rozjaśniło do reszty, co dotąd nie było dość zrozumiałem. Procesya miała się rozpocząć o $8^1/_2$. Przed 7mą byłem już w kościele św. Piotra, by sobie miejsce zapewnić; znalazłem jednak już o tej godzinie kilkanaście tysięcy osób, które mimo ulewy pospieszyły do Watykanu w tym samym celu. Chodziło mi głównie o to, by mieć przed sobą Ojca św., usłyszeć jego głos i tym sposobem łatwiej i pewniej połączyć się w modlitwach przez niego śpiewanych. Dopiąłem z łaski Bożej zamiaru, chociaż była to kampania niezmiernie pracowita, bo przy ścisku, przypominającym nasze odpusty, a u św. Piotra niepamiętnym, trwała ona 8 godzin stojący i prawie na czczo przebytych. Domyślać się można było, że się procesya poźniej rozpocznie, niż było zapowiedziane. Wystawcie sobie zadanie, by przeszło 700 Biskupów pontyfikalnie ubrać, każdemu należące się wedle stopnia i daty prekonizacyi naznaczyć miejsce, różne trudności i zawikłania nieprzewidziane, jakie się przedstawiać muszą, przy wprowadzeniu w ruch takiego pochodu, a znajdziecie, że zwłoka przeszło półgodzinna, która nastąpiła była nie znaczna. Po 9tej więc pierwsze strofy hymnu *Veni Creator*] przez kapelę Syxtyńską wykonanego, oznajmiły wejście procesyi do św. Piotra. Porządek, w którym Ojcowie postępowali, był odwrotnym do ich godności. Na przodzie *abbates nullius*, dalej Biskupi, Arcybiskupi, prymasi, patryarchowie, kardynałowie, senator miasta, z tak zwanymi konserwatorami, camerarius S. R. E., książe asystujący u tronu, nareszcie Ojciec św. niesiony na tronie *sedia gestatoria*, a za nim dwór papiezki, przełożeni zakonów i kongregacyi regularnych, urzędnicy koncylium itd. Od wejścia pierwszych, aż do ukazania się Ojca św. upłynęło więcej jak pół godziny, pod który to czas śpiewano dalej rozpoczęty hymn, powtarzając strofy środkowe, póki Ojciec św. nie zesiadł z tronu; wtedy dopiero hymn zakończono. Biskupi tymczasem, po adoracyi N. S. wystawionego na konfesyi św. Piotra, zajmowali w auli Soboru miejsca tym samym porządkiem, jakim przyszli. Zaraz po wejściu do świątyni odkrywali głowy, co procesyi wiele uroku ujęło, która przez to mniej była widoczna i imponująca, bo postradała tę różnorodność mitr, koron, infuł, które Kościoł w swych różnych obrządkach przechowuje. Ojciec św. doszedłszy blizko konfesyi, rozpoczął na klęczkach przed N. S. szereg modlitw do Ducha św., poczem sam także udał się do auli. Widok tej ostatniej z Papieżem siedzącym na tronie otoczonym kardynałami i całą hierarchią, jest właśnie takiem uwydatnieniem wielkości i jedności Kościoła katolickiego, że go żadna sekta ani może ani próbowała naśladować pod karą zdradzenia się tem, czem jest w rzeczy samej.

Nastąpiła msza celebrowana przez Kard. Patrizi, dziekana św. kolegium w samejże auli, nie różniąca się prawie niczem od zwyczajnego pontyfikatu. Po skończeniu takowej B. Passavalli udał się przed tron Papieża i całując jego kolano, prosił o benedykcyę. Zwrócony do Ojców, powiedział kazanie, z którego publiczności nic nie udało się posłyszeć, w końcu ogłosił odpust przywiązany do błogosławieństwa Ojca św., które tenże natychmiast potem udzielił. Ceremonia tak zwanej obediencyi, zabrała następnie przeszło półtorej godziny czasu. Zależy na tem, że wszyscy Ojcowie z kolei zaczynając od Kardynałów aż do ostatnich mających prawo wotowania, składają Ojcu św. hołd z tą różnicą, że Kardynałowie rękę, Arcybiskupi i Biskupi prawe kolano, Opaci i Jenerałowie nogę całują. Dla nas, nie widzących temu końca, była to próba cierpliwości, którą wielu zużytkowało na posilenie się po za Kościołem, a niejedni nawet w samym Kościele; kto jednak zważył na znaczenie tego aktu w obec zebrania całej hierarchii katolickiego świata i przed samym rozpoczęciem obrad, pewnie tego czasu za stracony nie po-

---

nie w milionach i brylantach, ale w sercu poczciwem i zacnem, w spojrzeniu młodej wiekiem, lecz dojrzałej duchem i umysłem niewiasty, która prócz cnoty, prócz czystego serca, prócz gotowości do poświęcenia się i ofiary, prócz szczęścia, nic mi przynieść nie może!“

— „A... ha... przeciągle zawołał p. Giraud, tak się rzeczy mają. Więc poświęcajcież się sobie, ale ja dla was majątku nie poświęcę. Może się wówczas rozmyśli ta twoja cnotliwa i poświęcająca się gołąbka“...

— „Mylisz się, wuju, przerwał mu Albert. Panna de Mareilles nie potrzebuje bogactw, bo duszą i sercem bogata, i gdyby mi tylko o majątek, a nie o błogosławieństwo twoje chodziło, nie byłbym tutaj i nie słuchałbym słów ubliżających istocie, którą cenię i kocham nad wszystko“.

— „Obejdzie się bez tych czułych frazesów, rzekł zimno p. Giraud; byłbyś pan lepiej bez porównania zrobił, gdybyś był nie fatygował się tutaj, bo mogłeś wiedzieć, że ja na wiatr słów nie rzucam, że co raz powiem, nie odstępuję od tego, że serce mam otworzone dla tych tylko, którzy się do mej woli stosują, dla niewdzięcznych serce i moja szkatuła na zawsze zamknięte. — Możesz pan więc odejść, dodał z wyrazistem gestem i powstając wyszedł, silnie zatrzasnąwszy drzwiami“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czytał. I to się skończyło, a Kard. dyakon asystujący Papieżowi po prawej stronie, zawołał: *orate*; wszyscy przyklękają, Ojciec św. po chwili sam jeden powstaje i głośno odmawia przepyszną, a pono mało komu znaną modlitwę: *adsumus Domine sancte Spiritus, adsumus etc.* Ojcowie wstają na wezwanie drugiego Kard. dyakona, niebawem jednak znowu podnosi się głos pierwszego: *orate*, i znowu na klęczkach już nie ustnie lecz myślą o światło Ducha św. błagają; Ojciec św. po niejakiej pauzie, odmawia modlitwę: *mentes nostras etc.* Ta część ceremonii jak i to, co bezpośrednio po niej ma miejsce, stanowi według mnie centrum całej uroczystości, i może najsilniej działa na obecnych; czuć jakoby prąd łaski opromieniającej Sobor, a która dochodzi aż do serc wiernych bliskich i rozsianych po świecie i jedno w nich echo wiary, miłości powtarza. Utrzymują i pomnażają to uczucie litanie do WW. św. spiewane przez chór i lud więcej niż stutysięczny, a sięga ono punktu kulminacyjnego, gdy Ojciec św. sam tylko spiewa następujące wezwanie i łączy z niem potrójne błogosławieństwo: *ut hanc sanctam synodum et omnes gradus ecclesiasticos benedicere... benedicere et regere... benedicere regere et conservare digneris.* Papież zamyka litanie oracyą: *ut ecclesia tua sancto Spiritu congregata, hostili nullatenus incursione turbetur.* Po litaniach Kard. dyakon spiewa ewangelię: *rei de qua agitur competens*, jak zapowiada ceremoniał, a Ojciec św. przemawia do Biskupów: Allokucya trwała blisko pół godziny. Komu się udało stać blisko auli, ten mógł jej dosłyszeć, przy silnym i donośnym głosie Piusa IX, ja nie słyszałem dość, by zrozumieć; zdaje się jednak że będzie podaną publiczności. Zaledwie Ojciec św. skończył przemowę, aliści powtórnie zaintonował: *Veni Creator*, w intencyi szczegółowej, mających w krótce powziąć się postanowień; lud cały spiewał na przemian z kapelą, a Papież hymn zakończył modlitwą: *Deus qui corda etc.* W tej to chwili rozpoczęto porządek dzienny pierwszej sesyi koncylium watykańskiego, dekretem otwarcia Soboru. Prefekt ceremonii zawołał: *exeant omnes qui locum non habent in concilio.* Mniemaliśmy, że zamkną się potężne wrota auli na czas mniej więcej długi. Wszakże to na naszą wielką radość nie nastąpiło, i mogliśmy widzieć sekretarza Soboru, Bisk. Fessler, czytającego dekret jeden i drugi; po jednym i drugim usłyszeliśmy głośny i nad wszelką muzykę wdzięczniejszy okrzyk Ojców: *placet.* Nastąpiło zbieranie pojedyńczych wotów uskutecznione przez tak zwanych *scrutatores.* Sekretarz zdaje Ojcu św. sprawę, a ten swe najwyższe zdanie objawia w następującej formie, mającej być zachowaną i w innych sesyach: *decreta modo lecta placuerunt omnibus patribus nemine dissentiente tot numero exceptis (si qui dissenserint) nosque, sacro approbante Concilio, illa ita decernimus, statuimus atque sancimus, ut lecta sunt.* Na tem się skończył porządek dzienny pierwszej sesyi, zamkniętej przez *Te Deum*, które Ojciec św. intonował, a dokończyli spiewacy i wierni, z sercem radością przepełnionem, która i o fatydze zapomnieć kazała i o słocie wciąż trwającej. Dla mnie, a słyszałem to samo od innych, uroczystość opisana była pociechą i jest pamiątką, którejbym pono za żadne inne wspomnienie nie zamienił; kto jednak mniej szczęśliwe znalazł miejsce, a zwłaszcza nie wiedział lub nierozumiał, co się w każdej chwili działo i w następnej miało się odbyć, nie dziwię się, jeśli nie wiele ciepła ztamtąd wyniósł. Ciekawem było zjawisko, że jakkolwiek prawie cała część publiczności, zajmująca główną nawę prócz procesyi na wstępie, nic nie widziała, a poźniej usłyszała nie wiele, olbrzymia świątynia nie opróżniała się wcale, przypominało to cuda galilejskie, kiedy Pan urokiem swych słów, umiał tłumy na puszczy kilka dni bez posiłku zatrzymać.

Zapytacie, jakiej treści były ogłoszone i przyjęte przez Ojców dekreta, jaka treść allokucyi papiezkiej. Otóż dopiero po uroczystości mogłem się o tem dowiedzieć, nie stojąc jak mówiłem dość blisko auli. Co do dekretów, pierwszy dotyczył otwarcia Soboru, drugi naznaczał dzień następnej sesyi publicznej, którym jest 6 stycznia. Co do allokucyi treść jej zastosowana do okoliczności, nic podobno bardzo wybitnego nie przedstawia; prześlę ją wam, skoro tylko ukaże się w *Giornale di Roma.* (Podaliśmy. P. r.)

Casarzowa austryacka i wiele innych książąt krwi, mianowicie jak ich nazywają *ex*, asystowało ceremonii aż do końca, w trybunie wzniesionej w auli w tym wyłącznie celu. Straż honorową wewnątrz auli pełnili po prawej ręce Papieża kawalerowie maltańscy, po lewej *guardia nobile.* Pierwsi podali w tym względzie prośbę do Ojca św. przypominając dawny przywilej strzeżenia Soboru, który na koncylium Trydenckiem i dawniej już im przysługiwał. Spór jaki o to wszczęła gwardya szlachecka rzymska, załatwiony został w sposób powyżej wzmiankowany, na korzyść maltańczyków.

Przyszła kongregacya generalna, ma się odbyć w piątek 10 gr.

Rzym 15 grudnia.

Telegram z pod daty 2go uwiadomił was o przysiędze złożonej przez tak zwanych oficyałów Soboru, w ręce sekretarza i B. Fessler, a dotyczącej zachowania najściślejszego sekretu względem wszystkiego, coby się tyczyło materyi rozbieranych na obradach, jako też i zdań pojedyńczych Ojców. Biskupi zaś sami, uważani są za dostatecznie związanych przysięgą, którą przy otrzymaniu konsekracyi wykonywają, dlatego jej teraz nie powtarzali. Jak więc niepodobna było zaspokoić ciekawość publiczną, gdy szło o prace komisyi przygotowawczej i żaden dziennik nie potrafił w tej mierze cośkolwiek wydać, tak i teraz, co do posiedzeń Soboru, nie spodziewajcie się innych wiadomości, jak tych, które po publicznych sesyach nieomieszkam przesłać. Liczni i nadzwyczajni korespondenci większych dzienników europejskich, znajdą się w obec tego położenia prawie w konieczności fabrykowania nowin, to też niedowierzajcie im, a raczej odrzućcie wszelkie niby zwierzenia się, któreby ten lub ów podawał; pierwej bowiem należałoby udowodnić krzywoprzysięstwo którego z Biskupów lub oficyałów.

Wiadomo już wam, że Ojciec św. wydał bullę *multiplices*, która postanawia regulamin Soboru i jako taka jest najważniejszym dokumentem, który się dotąd ukazał. W obec świeżo podniesionych pretensyi i kwestyi neo-gallikanów, co do samej konstytucyi Kościoła, uderza w tym akcie niezmierna stanowczość, spokojność posiadania władzy najwyższej, która rozkazuje bezwarunkowo i bezwarunkowego posłuszeństwa jest pewna.

Przesłałem wam już samą treść paragrafów, na które jest podzielona. Teraz więc tylko dodam niektóre obszerniejsze uwagi. Tak co do §. 2go *de jure propondendi* (o prawie robienia przedłożeń) bulla poczyna od deklaracyi, że prawo czynienia wniosków należy do Ojca św., że niemniej jednak życzy on sobie, by takowe i od Biskupów były przedstawiane. Warunki są następujące: poprzednie przedłożenie wniosku na pismie komisyi *ad hoc*, złożonej z Kardynałów i Ojców Soboru (18 Biskupów i 6 Kard.; sekretarzem jest Arcyb Franchi, tego bulla nie wymienia); treść winna obchodzić cały Kościoł, nie zaś pojedyńczy kraj lub jedną dyecezyę; ma zawierać powody, które za wnioskiem przemawiają, i odpowiadać tradycyi Kościoła. Komisya wnioski sobie przedłożone rozbiera, przedstawia swe zdanie Papieżowi, który o wniesieniu ostatecznie decyduje.

Co do oficyałów czyli urzędników Soboru, następne wyliczę kategorye: *custodes generales* (strażnicy jeneralni: książęta Colonna i Orsini), sekretarz z pomocnikami, *notarii, scrutatores, promotores, magistri caerimoniarum, assignatores locorum* (wskazujący miejsca).

§. VII o kongregacyach jeneralnych podobno największe obudzi zajęcie. Utrzymana w nim jest tradycya Soboru Trydenckiego, który jak wiadomo, składał się z sesyi i kongregacyj jeneralnych; czem one są, pokaże się z tego paragrafu i różnicy z następnym. Najprzód więc ogłoszone są imiona prezesów kongregacyi w liczbie 5ciu: o czem doniosłem uprzednio. Na kongregacyach, które mają miejsce w auli, ale przy drzwiach zamkniętych, przedkładane są Biskupom tak zwane schemata dekretów, wypracowane przez komisye przygotowawcze, a które bywają doręczane Ojcom na parę dni pierwej, by mieli czas się w nich rozpatrzeć i przygotować swe uwagi. Do głosu zapisują się dniem naprzód u prezesów. Jeżeli więc przedłożony projekt nie obudzi długiej i ważnej dyskusyi, wówczas od razu następuje głosowanie nad nim; w razie przeciwnym, zostaje on odesłanym wraz z podniesionemi zarzutami do jednej z następujących komisyj: *de rebus fidei, disciplinae, ordinum regularium, de rebus ritus orientalis* (o rzeczach wiary, karności, zakonów i sprawach obrządku wschodniego). Każda z wymienionych komisyj składa się z 24 Ojców, których Sobor wybiera i Kardynała prezesa, mianowanego przez Papieża. Schemat sobie przesłany, komisya na nowo obrabia i takowy z odpowiedzią na uczynione uwagi powtórnie doręcza Ojcom przed następną kongregacyą.

§. VIII o sesyach publicznych, poznaliśmy w praktyce przy otwarciu Soboru. Ojcowie tym samym jak wtedy porządkiem, pontyfikalnie ubrani zasiadają, Ojciec św. każe odczytać dekreta zapadłe na kongregacyach generalnych, w ten sposób, że najprzód ogłoszone są dekreta dogmatyczne, następnie dyscyplinarne. Dalej Ojcowie będą zapytani: *an placeant canones et decreta perlecta?* (czy podobają się przeczytane kanony i wyroki). Gdy nastąpi odpowiedź: *placet, non placent, scrutatores* zbierają głosy, przyczem wzmiankować należy, że nieobecni na sesyi wykluczeni są od głosu zupełnie. Papież o rezultacie uwiadomiony, ostateczne zdanie wypowiada w formie, którą wam zeszłą razą podałem wówczas dekret staje się nieodwołalnym. Z tego wszystkiego powziąć możecie, że sesye publiczne w porównaniu do kongregacyi jeneralnych, są prawie tylko formalnością, podczas gdy te ostatnie jądro Soboru stanowią.

Oto są ważniejsze postanowienia bulli. Nie braknie niezawodnie takich, którym zła wiara, lub zupełna niewiadomość, dziwaczne i świeckie jakieś o Kościele wyobrażenie, w regulaminie tym, oppresyę i zamach na wolność Biskupów upatrywać każe; nam nietylko podobnych zarzutów nie wolno przyjmować, ale i owszem, nawet po ludzku sądząc, jestto arcydzieło mądrości, o którem możnaby słusznie powiedzieć, że się w niem porządek z wolnością ożenił: *libertas et pax osculatae sunt.*

W zeszły piątek miała, jak wam zapowiadałem, miejsce pierwsza kongregacya jeneralna, celem wybrania *judices excusationum et querelarum.* Zaczęła się o 9 zrana od cichej mszy do Ducha św., celebrowanej przez Arcyb. Vitelleschi; prezydowali wymienieni wyżej Kardynałowie, prócz Kard Reisach, którego stan do tej chwili o życie jego obawiać się każe. Kard. de Luca jako najstarszy, intonował modlitwy przepisane ceremoniałem i miał krótką przemowę do Ojców po łacinie, jak zwykle. Ojcowie obrządków wschodnich, mają każdy dodanego przysięgłego tłumacza. Sesya się dość przeciągnęła; nazwiska wybranych sędziów nie są mi dotąd wiadome. Obowiązkiem ich będzie rozpatrywać tłumaczenia nieobecnych Biskupów jakoteż proszących o urlop; wszakże oni sami ostatecznie nie decydują, lecz kongregacya jeneralna.

Na tej samej sesyi rozdane zostały Ojcom różne dokumenta i rozprawy przygotowawcze. Między pierwszem. jest bulla O. Ś., stanowiąca o porządku wyboru Papieża, na wypadek swej śmierci, podczas koncylium. W razie tym *(quod Deus avertat)* Sobor *ipso facto* (jak mówią), ma być zawieszonym, Kardynałowie sami zwykłym trybem, Papieża obierają, a ten, Sobor na nowo otwiera.

Dnia 13 b. m. Ojciec św. oddał wizytę cesarzowej austryackiej, którą mu ta niebawem po przybyciu złożyła. Obiecał także podobno udzielić sam chrzest dziecku królowej neapolitańskiej. Mimo zajęć niezliczonych, które zaledwie parę godzin nocy zostawiają mu wolnych, Ojciec św. cieszy się najlepszem zdrowiem i jest pełen otuchy co do szczęśliwego przebiegu Soboru. Jak długo potrwa, nikt nie wie; mówią, że Papież żywi nadzieję, że będzie go mógł zamknąć na św. Piotra i Pawła.

Kronika.

— *Gazeta Narodowa* w ostatnich numerach zamieściła „Przegląd miejscowego dziennnikarstwa“ napisany przez I. T., gdzie czytamy następną o *Unii* uwagę, niby to dowcipną, w przekonaniu nie dowcipnego autora i *Gazety*: „Bóg, który stworzył niebo i ziemię i który, jak powiada Słowacki „lubi huczny lot olbrzymich ptaków,“ musi się cicho i grzecznie sprawować w obec swojej ochmistrzyni *Unii* i nie wolno mu zbawić nikogo, ktoby błędnie, acz niewinnie uprzedzony, nie miał OO. Jezuitów za wzór świętości.“ Trudno zrozumieć znaczenia i racyi podobnego konceptu! To pewna, że niegodny i płaski; boć jeżeli niegodnym i płaskim zwiemy żart wszelki przeciwny przyzwoitości towarzyskiej, godności pewnych szanowniejszych ludzi, toć jakże inaczej nazwać taki niby dowcip, co niedorzeczny w treści, obraża formą swoją przyzwoitość wiary, która w imię bożego przykazania i czci swojej zwykła tak uwielbiać imię i świętość Boga, że go nie tylko do jakichś żartów i konceptów swoich, ale i do poważniejszej nawet mowy, bez potrzeby, nie używa nigdy. A potem cóż znów widzi spólnego p. I. T. między OO. Jezuitami a *Unią*, jako politycznym dziennikiem? *Unią* jako każde pismo inne, co się nie zaparło religii ni Kościoła, łączy z OO. Jezuitami spólna katolicka wiara, spólna nadzieja i miłość chrześciańska, które *Unia* jak i inne sumienne pisma radeby wiedzieć i przestrzegać wszędzie, a więc i w polityce, która śród chrześcian, chrześciańską być winna! *Unia* jak każde inne pismo katolickie, jak każdy pojedyńczy katolik uznaje i wierzy w imię dziejów, doświadczenia, na mocy wreszcie powagi Kościoła, że instytucya czyli zakon OO. Jezuitów pobożna i święta jest: *pium et sanctum eorum institutum* — orzekł Sobor Trydencki, i kto jedno synem Kościoła jest, kto ulega jego powadze, ten, choćby nie znał dziejowych zasług zakonu tego, już w imię swej uległości uchwałom Kościoła przyznać to musi.

Oto co wierzy, czego pewną jest i co mówi *Unia*, choćby się to niepodobać miało protestantom, schizmatykom wszystkim i ich w tej mierze gorącym poplecznikom: *Gazecie Narod.* i panu I. T. Co zaś do osobistości, składających czcigodne Towarzystwo Jezusowe, *Unia* jakkolwiek zbudowana ich znaną gorliwością, cnotami, toć wszakże podawać ich wszystkich jako wzór świętości nie myślała nigdy i nie myśli. Każdy rozsądny wie, że o ile zakony, instytucye, powstałe z natchnienia Bożego, potwierdzone przez Kościoł są święte, o tyle składający ją członkowie różni są, święci i nie święci, jak wszyscy ludzi — więc ani ich bezwzględnie potępiać, ani bezwzględnie chwalić nie może. Toż samo wyznaje *Unia*, i jeśli podaje OO. Jezuitów zą wzór świętości, to tych tylko, których Kościoł jako takich uznał, jak np. tysiącznych męczenników z łona tego zakonu, albo śś. Franciszków Ksawerych, Borgiaszów, św. Stanisława Kostkę, św. Ignacego Loyolę, którego imienia niegodziwe, niesumienne używanie, poniewieranie przez *Gaz. Nar.* i inne podobne pisma i pióra, musi uważać za bluźniercze i niegodne naszego, narodowego, katolickiego ducha.

Druga część uwagi owego niby dowcipnego feljetonisty *Gazety Nar.* bardziej jeszcze protestancka, bluźniercza, a przedewszystkiem zuchwała i niedorzeczna. To wzmianka o hierarchii kościelnej walącej się pustej dziś i bezdusznej, której p. I. T. daje lekarstwo na niemoc i upadek coraz widoczniejszy“ — a tem jest: „nie pycha, która każe za niebiosa chwytać ręką, ale miłość co zbliża do najniższych.“

Cóż naprzód rozumie wielki lekarz nadworny *Gaz. Nar.* przez hierarchię, której śmie takie czynić zarzuty i rady podawać? Cóż znaczy w jego pojęciu hierarchia, o którą to głównie według niego, a nie o religię chodzi przedewszystkiem *Unii*? Owoż niech się dowie samozwańczy eskulap *Gazety*, że *Unia* jeśli rozróżnia między religią a osobami, co ją wyznają i choćby głoszą, jak Biskupi, kapłani, to nie oddziela nigdy religii od Kościoła jego ogniska, i jego zorganizowanej przez Chrystusa samego powagi i władzy, którą właśnie jest święta hierarchya. Hierarchya więc jest to porządek czyli szereg stopni władzy duchownej, ustanowiony przez Boga. Hierarchya to papieztwo, episkopat, kapłaństwo ze swojemi stopniami, instytucya Boska, na mocy tejże Boskiej powagi rozszerzona przez Kościoł do innych godności i stopni, jak kardynalat, patryarchat itd, które wszakże są tylko przedstawieniem i rozwinięciem pierwszych. Taką jest hierarchya kościelna, którą *Unia* wraz z katolikami wszystkimi czci i szanuje, której niekatolicy nawet, byle rozumni i sprawiedliwi, poszanowanie i uznanie przynoszą, zazdroszcząc jej słusznie Kościołowi naszemu. Co do składających ją członków, rzecz się ma całkiem podobnie, jak co do pojedyńczych OO. Jezuitów w stosunku do zakonu samego czyli instytucyi. Instytucya zakonów z ducha Bożego jest, a potwierdzona przez Kościoł — więc szanowna i święta; instytucya hierarchii od Chrystusa dana i ustanowiona jest a więc boża — a członkami jednej i drugiej są ludzie, a zatem więcej lub mniej wiernie i święcie spełniają obowiązki swoje. I jakkolwiek *Unia* wraz z całym katolickim światem szczyci się swoim Ojcem św, swoimi Biskupami, kapłanami, to jednak wszy-

stkich nie podaje bynajmniej za bezwzględny wzór świętości! Cóż więc znaczy owo mądre twierdzenie p. I. T., że *Unii* nie o religię ale o hierarchyę chodzi? Co znaczy zwłaszcza, czem się usprawiedliwia ta zuchwałość jego, z jaką on, biedny I. A. śmie stawać w obec instytucyi bożej, zarzucać jej upadek, bezduszność, w chwili gdy zebrana na Soborze daje dowód takiej żywotności i ducha, że go podziwiają nawet niewierni? Co znaczą owe rady miłości podawane hierarchyi ustanowionej przez Boga miłości i z miłości, by właśnie wszyscy, najniżsi nawet byli jednem, złączeni za pośrednictwem hierarchyi z Jezusem Chrystusem — przez jakiegoś p. I. T., który nie miłuje tego co od Boga pochodzi, którego pycha aż do niebios sięga zuchwałą ręką co śmie i Boga samego w niegodny żart wplątywać i to co Boże poniewierać! Niechże wie p. I. T. i *Gazeta Narodowa* jakiego jest ducha, zwłaszcza jeśli „błędnie a niewinnie jest uprzedzona“ (co wszakże trudno przypuścić)); niech wie, że podobne twierdzenia są iście protestanckie, bluźniercze, są prawdziwą herezyą, obłożoną klątwą przez cały, powszechny Kościoł na Soborze Trydenckim, który orzeka: „Jeśliby kto twierdził, że hierarchya kościelna nie jest z postanowienia Bożego,“ a więc nie jest instytucyą Boską, (a zatem mogącą zostać bezduszną, upadającą.) ...niech będzie przeklęty!“ (Conc. Trid. XXIII. de Sacr. Ord.).

— Z początkiem grudnia wychodzić ma w Krakowie nakładem p. W. Jaworskiego *Tygodnik Soborowy*, który zawierać będzie: sprawozdania z posiedzeń Soboru, naukowe wykłady i opracowania przedmiotów omawianych i rozbieranych na Soborze w formie, ile możności przystępnej, nakoniec kronikę ważniejszych wypadków z pola religijnego. *Tygodnik Soborowy* będzie tłumaczeniem pisemka francuzkiego, które wydawać ma O. H. Bamière z T. J przybrany za teologa przez jednego z Biskupów. Cena przedpłaty do końca czerwca w państwie austryackiem wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 złr., w Prusach 2 tal. Przedpłatę przesyłać można częściowo po 1 złr. co dwa miasiące. Słusznie twierdzi „Ogłoszenie“ wydane ze strony szan. nakładcy, że „Sobor — sprawa niedorównanej wagi w całym świecie, szczególniejszego znaczenia jest dla nas, dla Polaków, którzy śród ludów Europy najsrożej bolejem i najdotkliwiej czujemy skutek obalenia zasad sprawiedliwości i prawa i cnoty, którzy w jutrzence zapowiadającej powrót Bożego światła wiary, możemy powitać razem jutrzenkę lepszej dla nas przyszłości.“ To też treść sama pisma i ten wzgląd najprawdziwszy posłużyć mogą za najdzielniejsze polecenie *Tygodnika*.

— Jks. M. Smoleński znany już z kilku prac ogłoszonych drukiem, wydał obecnie książkę p t *Pamiątka pierwszej komunii św. i Bierzmowania* czyli przygotowanie do tych Sakramentów śś. i modlitwy przy nich z dodaniem nabożeństwa zwyczajnego. Praktycznie i dobrze ułożona, pełna pięknych uwag i modlitw, książka ta niewątpliwie pożądaną jest dla wszystkich rodzin, przygotowujących dziatki swe do tak wielkiego i ważnego aktu. To też ją polecić spieszymy z nadmienieniem, że nabyć jej można u samego autora po cenie niezwykle umiarkowanej, gdyż na welinie wraz z 4 pięknemi obrazkami wynosi tylko 60 cnt., a o kilka centów taniej na papierze zwykłym. Tamże nabyć można inne prace tegoż księdza, jak *Uwagi o Papieżach* po 15 nt., *Świętość Kościoła i Papieztwo* po 25 ct. Jks. Smoleński mieszka w kościele paraf. obrządku łać,

— Samobójstwo. Walerya Malinowska, 26 lat licząca, rodem z Krzemieńca na Wołyniu, pokojowa, struła się dnia 15 b. m. wieczorem.

— Pewna nabożna dama darowała Kościołowi farnemu w Poznaniu 4.000 tal. na sprawienie nowych organów. Kapitał podarowany ma się tak długo przez składki i prowizye powiększać, pokąd nie dojdzie do wysokości 6.000 tal. za które owe organa sprawionemi być mają.

— Egzamina klauzurowe na nauczycieli gimnazyalnych odbywać się będą we Lwowie dni 28 i 30 b. m.

— O. Hyacynt opuścił Amerykę i dnia 11 b. m. odpłynął z N. Jorku napowrot do Francyi.

— W Berlinie skazano 15 b. m. sprawców napadu na klasztor Dominikanów w Moabicie (w sierpniu) na więzienie od 2 miesięcy do 3 tygodni.

— Wylew rzeki Arno w mieście Pizie był tak gwałtownym, iż w 20 minutach pół miasta zostało kompletnie zalanem; woda dochodziła pod same pierwsze piętro. Przez trzy dni ludzie schronieni na wyższych piętrach i dachach, żyli rozmoczonemi sucharami, które policya rozwoziła w łodziach i przez okna podawała. Miasto zrujnowane zupełnie; rozpacz mieszkańców nie do opisania. Osób utonęło przeszło 80, przeważnie chorych i dzieci, którym trudno było samymu ratować się; potonęło też nieco żołnierzy niosących ratunek. Dworzec kolei pod wodą; poczta idzie łodziami do innego dworca. W mieście tem przebywa wiele rodzin polskich dla kuracyi piersiowej.

Przegląd polityczny.

Na wstępie dziennika podaliśmy treść oświadczeń p. Giskry, poczynionych na posiedzeniu Wydziału adresowego. W wydziale budżetowym p. Brestel zaprzeczyl również pogłoskom o dymisyi ministrów.

N. Pan bawi w Peszcie, gdzie odbywają się ciągłe narady z węgierskimi mężami stanu.

Telegramy prywatne mówią, że hr. Taaffe prosił tam cesarza o uwolnienie, skutkiem czego mają toczyć układy z ks. Karlosem Auersperg i z p. Kaiserfeldem względem objęcia prezesostwa gabinetu, które inni znowu hr. Alfredowi Potockiemu przeznaczają. Krążą także wieści o wejściu prof. Ungra na miejsce dr. Herbsta, który zastąpi głuchego ministra — mowcę dr. Berger. — Już nawet p. Unger wypiera aię w dziennikach wszelkiego spólnictwa z teoryami Fischhoffa.

Jak słusznie *Czas* uważa, dzisiejsze położenie w Wiedniu dowodzi, że kryzys gabinetowa aby istnieć, nie potrzebuje istnieć faktycznie. Jak się to wszystko skończy i kiedy się skończy, żaden śmiertelnik przewidzieć nie jest w stanie. To pewna, że w tej chwili dobre i złe zarówno w Wiedniu prawdopodobne. Centraliści chwytają się ostatecznych środków; wyborcy z Reichenberga w adresie do kanclerza i dep. Demet w wydziale budżetowym, żądają aby pozwolenie na tymczasowe pobieranie podatków udzielić tylko istniejącemu ministeryum. Sam minister skarbu sprzeciwił się podobnemu ścieśnianiu praw korony w wyborze doradzców.

Wniosek delegacyi galicyjskiej, złożony na IV. posiedzeniu Izby deputowanych, brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiem na posiedzeniu z d. 24 września 1868 orzekł, iż organizacya monarchii, utworzona w myśl pr. 19 ustaw zasadniczych z 21 gr. 1867, nie odpowiada pod względem prawodawczym i administracyjnym, potrzebum naszego kraju, z jego politycznych i statystycznych warunków, oraz z narodowości, cywilizacyi i terytoryalnego obszaru płynącym; że nie czyni zadość żądaniom krajowym i wzbudza powszechne nieukontentowanie, oddziaływające szkodliwie na całą monarchię, — i powziął uchwałę następującej treści: (dosłowny tekst rezolucyi).“

„Zważywszy, że wniosek ten na przeszłorocznej sesyi załatwionym nie został, i że sejm ostatni ponowienie rezolucyi uchwalił:“

Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Ustawy zasadnicze z dn. 21 gr. 1867 zostaną zmienione dla Galicyi, odpowiednio do punktów rezolucyi.

2. Komisya 24 członków z całej Izby wybıanych, odpowiednie projekta do praw wygotuje i przedstawi.

Prezydent przyobiecał umieścić wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Tak opiewają sprawozdania dzienników wiedeńskich, gazety lwowskie zaś utrzymują, że rezolucya ma stanąć na porządku jednego z najbliższych posiedzeń.

Wydział adresowy powierzył ułożenie adresu komisyi pięciu członków, którą składają: Grocholski, Rechbauer, hr. Spiegel, Skene i Kuranda. Ministeryum tylko na dwoch ostatnich liczyć może.

Przyzwolenie na tymczasowy pobor podatków Izba dała bez rozpraw. P. Zyblikiewicz oświadczył, że Polacy głosują za upoważnieniem ze względów konieczności i że głosowanie ich nie znaczy votum zaufania dla terazniejszego rządu.

Hr. Taaffe w Izbie panów w odpowiedzi na interpelacyę względem demonstracyi robotników, przyznał, że rząd wiedział o demonstracyi i przedsięwziął środki przeciwko możliwemu naruszeniu spokojności publicznej; żadne jednak wykroczenie miejsca nie miało. Rząd nie chciał aby starcie uwłaczało krokowi dnia, w którym cesarz Izby zagajał, i ministeryum nie udzieliło odpowiedzi robotnikom. Petycya zostanie przedłożoną radzie ministrów, a rząd postara się słusznym żądaniom robotników zadość uczynić, na drodze prawodawczej.

Ostatnie wiadomości.

Depesza z Wiednia donosi o mianowaniu przez rząd Najprz. IM. ks. Arcyb. Sembratowicza, Arcybiskupem lwowskim i Metropolitą halickim obrządku gr. kat. Witamy tę wiadomość wyrazem najżywszej radości i w nominacyi znanego z cnot i pobożności Prałata na najwyższą godność kościelną Rusi, widzimy najlepszą rękojmię załatwienia kwestyi rusińskiej, na podstawie katolicyzmu, którego Najprz. ks. Arcybiskup jest znakomitym wyznawcą.

Zwykle dobrze zawiadomiony korespondent *Czasu* (H) donosi, że w ostatnią sobotę frakcya p. Giskry przedstawiła cesarzowi zapowiadany memoryał o stanie Austryi. Memoryał przyznaje, iż pewne zmiany konstytucyi mogłyby być pożądane, lecz powinny być uchwalone przez zwykłą Radę państwa i poprzedzone przeprowadzeniem reformy wyborczej. Dalej memoryał żąda dla ministeryum przedlitawskiego zupełnej niezależności od kanclerza, na wzór węgierskiego gabinetu; oddania sobie do wyłącznego rozporządzenia funduszu prasowego i zarządu policyą państwową. Hr. Beust wymaga ze swej strony, aby ministeryum nie mieszało się do spraw zewnętrznych i kładzie nacisk na trudności jakie napotyka w każdej akcyi dyplomatycznej w skutek nieładu i rozbicia zachodniej Austryi.

Partya Taaffego pragnie ugody z opozycyą pozakonstytucyjną, rozwiązania Rady państwa po uchwaleniu budżetu i kontyngensu rekrutacyjnego, konferencyi przywodzców stronnictw i zwołania konstytuanty. Hr. Andrassy nie stoi po stronie centralistycznej piątki, można więc przypuszczać, że obejmie kanclerstwo. Dymisya hr. Taaffe jest prawdopodobną, równie jak ustąpienie hr. Potockiego, w skutek nieprzychylnej wzmianki memorandum o rezolucyi galicyjskiej.

Zastępca namiestnika, p. Possinger-Choborski wrócił z Wiednia.

Wiedeń 20 gr. N. Pan wrócił z Pesztu i zawezwał do siebie hr. Beusta na długą naradę. Jutro odbędzie się rada ministrów pod prezydencyą cesarza i rozpatrzy memoryał p. Giskry. Hr. Taaffe podał się do dymisyi; hr. Potocki zapewne pójdzie za jego przykładem. Krąży wieść, że hr. Hartig zostanie prezesem gabinetu. Skrajna lewica jest nader przychylnie usposobioną dla Polaków. Rechbauer zamierza w adresie zrobić wzmiankę o rezolucyi galicyjskiej. — Na żądanie Grocholskiego Kaiserfeld oświadczył, że rezolucya umieszczoną jest na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po świętach. — Rząd przedłożył prawo o poborze rekruta i zamknięcie rachunków na r. 1868.

Kotar 19 gr. Powstańcy z Kriwocza i Ledenic oświadczyli gotowość poddania się.

Paryż 20 gr. Komisya regulaminowa Ciała prawodawczego żąda przywrócenia adresu. Kontyngens roczny ma być zniżony do 80 t. ludzi.

Florencya 20 gr. Parlament uchwalił budżet tymczasowy i został odroczony do lutego.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 20. Grudnia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	242	50	243	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	199	50	200	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	93	—	97	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	—	87	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	79	—
Banku hypot. galic. 6%	88	40	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	73	—	73	40
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	85
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	123	25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	50	4	60
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	5	50	6	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Kursa z dnia 20. grudnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 78—. Akcye banku anglo-austr. 272 75 Anglo węg 85.—. Akcye Karola Ludw. 242 75. Kole siedmiogrodzka 167 75. Kolej południowa 260 80. Kolej alföldz. 173— Kolej państwowa 396 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg półn.-wsch 161 25 Kolej północna 209. 75. Kolej Rudolfa 167— Kolej węg. wschodnia 89 50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 80. Losy 1864 r 117 20 Kolej Nadcisańska 247—.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.